

Wołodmyr HOŁOWCZENKO

Państwowy Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie

holovchenko@ukr.net

REWOLUCJA GODNOŚCI – 2014 JAKO PRÓBA PRZEZWYCIEŻENIA KRYZYSU POLITYCZNEGO NA UKRAINIE

ABSTRACT W artykule została przeprowadzona analiza porównawcza przechodzenia ku demokracji na Ukrainie i w państwach Europy Środkowo-Wschodniej, w krajach bałtyckich i na Bałkanach; zostały zbadane przyczyny powodzenia tego procesu w krajach członkowskich byłego Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej oraz połowiczności sukcesu na Ukrainie. Przeprowadzona analiza wykazała, że model społeczeństwa i państwa, który powstał na Ukrainie po ogłoszeniu niepodległości – tzw. lumpen-oligarchiczny, według wzorców rosyjsko-sowieckich, był daleki od optymalnego, a pozorne atuty gospodarki Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej okazały się słabościami dla niepodległego państwa. Szczególną uwagę zwrócono na określenie roli „rewolucji godności” z 2014 r. w przezwyciężeniu kryzysu politycznego na Ukrainie.

Słowa kluczowe: autorytaryzm, społeczeństwo obywatelskie, demokracja, reforma

Key words: authoritarianism, civil society, democracy, reform

Mija ćwierćwiecze od czasu zaskakująco szybkiego rozpadu ZSRS i „bloku socjalistycznego”, któremu ten przewodniczył, co w krajach postkomunistycznych oznaczało trzecią (według Samuela Huntingtona¹) lub czwartą (według Philippe’a Schmit-

¹ S.P. Huntington, *The Third Wave. Democratization in the Late Twentieth Century*, Norman 1993, s. 16.

tera²) „falę demokratyzacji”. Znany amerykański analityk i politolog Francis Fukuyama wystąpił nawet z tezą o „końcu historii” – radykalnym i ostatecznym w skali globalnej zwycięstwie demokracji liberalnej³.

Jednak kraje postkomunistyczne Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, które zrobiły duże wrażenie na arenie międzynarodowej na przełomie lat 80. i 90. XX w., wykazują bardzo różne wyniki na zadeklarowanej drodze ku demokracji i wolnemu rynkowi. Polska, Słowenia i Czechy, które rozpoczęły transformację z jasną wizją ostatecznego celu i świadomością podjęcia koniecznych kroków, weszły w Sojuz Północnoatlantyckiego oraz kluczowych instytucji Unii Europejskiej, kończąc w ten sposób „powrót do domu”. W innych krajach – Białorusi, Armenii i Rosji – na gruzach starego reżimu ugruntowali się nowi despoty. Trzecia grupa krajów, w tym Ukraina, od dziesiątków lat jest „w drodze”, wciąż zastanawiając się, dokąd należy pójść.

Ćwierć wieku wystarczy, aby obejrzeć się wstecz i w należyty sposób ocenić przebytą drogę, aby odpowiedzieć sobie na pytanie – kiedy zbyczyliśmy z kursu i dlaczego. Urzędnicy z Unii Europejskiej wyrażali początkowo sceptycyzm co do integracji zachodnich i południowozachodnich sąsiadów Ukrainy podobny do tego, z jakim dzisiaj, już po zeszłorocznym zwycięstwie Euromajdanu i „rewolucji godności”, spotyka się Kijów. W ciągu ostatnich lat rządy i narody Europy Środkowo-Wschodniej, krajów bałtyckich i Bałkanów wykazały jednak takie rezultaty procesów demokratyzacji, że „stara Europa” zgodziła się na integrację.

Dlaczego nie udało się to Ukrainie po studenckiej „rewolucji na granicy” w 1990 r. i pomarańczowej rewolucji w roku 2004? Dlaczego dziesięć lat później znowu trzeba było iść na barykady i stawać do walki w obronie suwerennego państwa i jego europejskiego wyboru? Dlaczego nie zostały skutecznie wykorzystane bezprecedensowe możliwości do budowania nowoczesnego państwa, które istniały w chwili zdobycia niepodległości przez Ukrainę, dlaczego nie spełniły się nadzieje na jej „ogromny potencjał gospodarczy”? Dlaczego niesławne „budowanie państwa” stało się synonimem bezsensownego chodzenia w koło, pożałowania godnej „wielowektorowości”, wytrzebienia szerokiego kręgu koncepcji – idei narodowej, interesu narodowego, patriotyzmu *etc.*? Czego zabrakło zwycięskiej opozycji, aby utrzymać zaufanie społeczne po dojściu do władzy?

Dlaczego tak różne okazały się drogi krajów Europy Środkowo-Wschodniej, bliższych nie tylko geograficznie, ale także cywilizacyjnie i historycznie, które – wydawałoby się – ćwierć wieku temu miały wspólny układ odniesienia? Doświadczenia krajów byłego bloku socjalistycznego wyraźnie wskazują, że nawet tam, gdzie transformacje demokratyczne następowały znacznie wolniej i dało się obserwować tzw. „fale wsteczne” (*reverse waves*) – w Albanii, Bułgarii, Rumunii i Słowacji – możliwość osiągnięcia pożądanego rezultatu, przeprowadzenia reform i pełnej integracji ze strukturami UE nie została zaprzeczona.

² Ph.S. Schmitter, *Democratization, Waves of*, [w:] *The Encyclopedia of Democracy*, Vol. 2, red. S.M. Lipset, Washington 1995, s. 346-347.

³ F. Fukuyama, *The End of History and the Last Man*, New York-Toronto 1992, s. 3-4.

Rzeczywiście, mimo podobieństw, komunistyczna przeszłość krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów różniła się w sposób istotny i te różnice okazały się czynnikami decydującymi u progu procesów demokratyzacji, a także odegrały znaczącą rolę w okresie późniejszym. Przykładowo Jugosławia Josipa Broz Tito i Węgry za rządów Jánoša Kádára miały szczególny status za żelazną kurtyną – w zamian za zachowanie zewnętrznych atrybutów komunizmu zezwolono w tych krajach na wprowadzenie pewnych elementów gospodarki rynkowej, a nawet ograniczony pluralizm w sferze społeczno-politycznej. Ponadto państwa te były najbardziej spośród wszystkich krajów komunistycznych zintegrowane z zachodnioeuropejskim wspólnym rynkiem, a więc dostosowane do gospodarki światowej.

W Polsce ważnym czynnikiem, który zapewnił reformom demokratycznym sukces i ogólnonarodowe poparcie, była odporność na „mit stabilności społecznej” w PRL-u. W odróżnieniu od względnej „sytości” epoki застоju w ZSRS, zapewnianej przez pewien okres dzięki potokom petrodolarów, Polska w pełni doświadczyła problemów społecznych i gospodarczych wywołanych przez kryzys energetyczny na Zachodzie po wojnie arabsko-izraelskiej w 1973 r. i spotęgowanych katastrofalnymi próbami Edwarda Gierka rozwiązania problemów wewnętrznych poprzez zwiększenie zadłużenia zagranicznego. Ale właśnie ówczesne problemy społeczno-gospodarcze stosunkowo wcześniej zmusiły komunistyczne przywództwo Polski do wprowadzenia elementów rynkowych: zezwolenia na tworzenie małych przedsiębiorstw i stopniowego rozszerzania ich praw (a także praw indywidualnych gospodarstw rolnych) w dziedzinie handlu i usług, uproszczenia trybu wyjazdów zagranicznych, dzięki czemu udało się częściowo rozwiązać, właściwe wszystkim krajom z administracyjno-nakazowym typem gospodarki, problemy niedoboru dóbr konsumpcyjnych. Nic dziwnego, że do końca lat 80. XX w. ogół Polaków, w przeciwieństwie do sowieckich Ukraińców, doświadczył bezsilności społeczno-gospodarczej „realnego (rozwinętego) socjalizmu” w porównaniu ze znacznie większą skutecznością prywatnej własności.

Nie sposób nie dostrzec silnych kontrastów między państwami komunistycznymi Europy Środkowo-Wschodniej. Albania w czasach Envera Hodży pozostawała odizolowanym totalitarnym krajem stalinowskiego typu. Polska, Bułgaria i Rumunia, które w pierwszych dekadach rządów komunistycznych miały szereg wspólnych cech w rozwoju, w latach 70. i 80. XX w. szły zupełnie innymi drogami. W Rumunii nieuzasadniona megalomania Nicolae Ceaușescu pogorszyła do granic możliwości sytuację społeczno-gospodarczą kraju, ponieważ otrzymane od Zachodu znaczne kredyty (mające zachęcić do zdystansowania się Bukaresztu od Związku Sowieckiego na międzynarodowej scenie politycznej) zostały wykorzystane do budowy nowych obiektów przemysłowych, a nie na restrukturyzację i modernizację gospodarki. Standardy życia w Rumunii już w 1983 r. spadły i osiągały poziom zaledwie 60% w stosunku do wskaźników z 1975 r., ponadto wprowadzono racjonowanie zużycia energii, produktów przemysłowych i spożywczych. W przeciwieństwie do Polski, Bukareszt nie uciekł się do reform, a do wzmocnienia polityki represji i dlatego opozycja rumuńska miała bardziej wewnętrzpartyjny charakter. Brak samoorganizacji społecznej w Rumunii doprowadził do tego, że w grudniu 1989 r. „ślepy bunt” zdesperowanego narodu rumuń-

skiego został wykorzystany przez część nomenklatury, która „rzuciwszy na pożarcie” małżeństwo Ceaușescu, wzięła w swoje ręce i władzę, i proces reform, dla zabezpieczenia własnych interesów.

Tylko Bułgaria – „16 republika ZSRS”, spośród krajów Europy Środkowo-Wschodniej miała najwięcej wspólnego z Ukrainą, jak chociażby: znacznie większa w porównaniu do Polski lub Węgier orientacja na gospodarkę Związku Sowieckiego, wyteżony rozwój przemysłu ciężkiego, administracyjno-nakazowe metody zarządzania. Kierownictwo Bułgarskiej Partii Komunistycznej na czele z Todorom Żiwkowem, podobnie zresztą jak Wołodzyr Szczerbycki, sceptycznie zareagowało na gorbaczowską „pierestrojkę”, ale otwarcie nie odważyło się sprzeciwić zmianie kursu „starszego brata” w paternalistycznym systemie oficjalnych stosunków między Moskwą a Sofią. A skoro tak – musiało zaakceptować częściowe reformy, szczególnie zrównanie praw spółdzielczej i państwowej własności. Niezadowolone Bułgarów, jak i Ukrainskiej Socjalistycznej Republiki, wywołały w pierwszej kolejności problemy ekologiczne i społeczno-gospodarcze. Wystąpienia opozycji przeszły w ruchy demokratyczne po dymisji Żiwkova, która podobnie jak Szczerbyckiego na Ukrainie, została przeprowadzona pod naciskiem Gorbaczowa w listopadzie 1989 r.

Czechosłowacja była unikalnym przykładem państwa z chyba najbardziej rozwiniętą świadomością obywatelską w Europie Środkowo-Wschodniej, z silną gospodarką i związkami handlowymi ze światem zewnętrznym, ale jednocześnie była krajem o jednym z najbardziej bezlitosnych reżimów, który został wprowadzony po stłumieniu przez Kreml „praskiej wiosny” w 1968 r. To właśnie sowiecka okupacja wojskowa Czechosłowacji uniemożliwiła radykalne liberalno-demokratyczne przemiany w krajach Układu Warszawskiego bez zgody ZSRS. Dopiero gorbaczowska „pierestrojka” była sygnałem do zaktywizowania opozycji i nastrojów reformatorskich w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które dotychczas obawiały się powtórki sowieckiej interwencji zbrojnej.

Główną rolę w zapewnieniu nieodwracalności i pozytywnych rezultatów procesów demokratyzacji w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (Polska, Węgry, Czechy, Słowenia, Chorwacja, Estonia, Litwa) odegrała dogłębna odnowa sceny politycznej, dokonana w kilku szybko po sobie następujących etapach. Wprowadzanie reform gospodarczych zakończyło się w dużej mierze, zanim jeszcze nastąpiło „zmęczenie” społeczeństwa ich negatywnymi skutkami i związanym z tym, wspólnym dla wszystkich państw regionu, tymczasowym powrotem komunistów.

Podstawą odnowy politycznej wymienionych krajów były wolne wybory, przeprowadzone w szczyt popularności reform i demokratyzacji. Na Węgrzech i w niepodzielonej jeszcze Czechosłowacji pierwsze elekcje okresu przejściowego odbyły się bez ingerencji reżimów komunistycznych w proces swobodnego wyrażania woli. Wybory te zakończyły się bezwzględnym zwycięstwem opozycji i miażdżącą klęską byłych partii rządowych (na Węgrzech komuniści zdobyli mniej niż 9% głosów, w Czechosłowacji – 13,4%). Po wyborach reformatorzy byli w stanie bez przeszkód zrealizować zadeklarowane zmiany.

W Polsce pierwsze wybory okresu transformacji w czerwcu 1989 r., podobnie jak na Ukrainie, były wolnymi tylko częściowo, gdyż większość miejsc w Sejmie była za-

gwarantowana dla członków PZPR i ich tradycyjnych sojuszników – Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Opozycja, z „Solidarnością” na czele, zdobyła 35% mandatów w Sejmie i 99% w Senacie, ale polskiej opozycji, w przeciwieństwie do ukraińskiej, udało się przejąć inicjatywę, stworzyć koalicję i powołać „rząd odpowiedzialności narodowej” (premierem został przedstawiciel „Solidarności” Tadeusz Mazowiecki, resortem finansów kierował Leszek Balcerowicz). Na tym się nie skończyło i efektem zmiany kadr politycznych w Polsce było niemal zupełne usunięcie komunistów ze wszystkich stanowisk kierowniczych w organach władzy państwowej w ciągu następnych niespełna trzech lat. Przedstawiciele opozycyjnej mniejszości w parlamencie przed końcem 1989 r. objęli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Obrony Narodowej, rok później do dymisji został zmuszony prezydent Wojciech Jaruzelski, którego na stanowisku zmienił lider „Solidarności” Lech Wałęsa.

Nie czekając na kolejne wybory parlamentarne, mające się odbyć za kilka lat i mogące przynieść niespodziewany wynik, w październiku 1991 r. zorganizowano przedterminowe wybory do Sejmu, w których bezwzględną większość głosów zdobyły partie centroprawicowe. Pozwoliło to nowemu rządowi Janusza Olszewskiego ostatecznie zrezygnować z ustaleń okrągłego stołu odnośnie do komunistów i przejść do „polityki przełomu”, która zakładała przeprowadzenie lustracji funkcjonariuszy publicznych, w ten czy inny sposób współpracujących w przeszłości z komunistycznymi służbami specjalnymi.

Ważne było także to, że procesom przejmowania władzy oraz wykluczenia z niej komunistów i agentów służb specjalnych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej towarzyszyły zasadnicze zmiany gospodarcze, które miały pozbawić neokomunistów, nawet w wypadku ich ewentualnego powrotu do władzy, zaplecza społecznego dla odrodzenia autorytarnego systemu administracyjno-nakazowego. Wdrożenie reformatorskich planów: Balcerowicza w Polsce, Václava Klause w Czechach i Mihálya Kupy na Węgrzech, szybko doprowadziło do spowolnienia inflacji, zmniejszenia niedoborów rynkowych, wyrównania nierównowagi gospodarczej i stworzenia warunków do kompleksowego przyciągnięcia inwestycji zagranicznych. Przed zwycięstwem lewicy w wyborach parlamentarnych w Polsce w 1993 r., na Węgrzech w roku następnym, w 1998 r. w Czechach – wymienione kraje przekroczyły granicę, zza której już nie dało się powrócić, co w istocie było celem radykalnych działań centroprawicy.

Na Ukrainie pierwsze lata niepodległości i pseudoreform sprowadziły się tego, że byli funkcjonariusze partyjni zmienili barwy i uzupełnili swoje szeregi „opozycją centroprawicową” (dysydentami z lat 60. i obrońcami praw człowieka), której nominalni „demokraci” i „zwolennicy rynku” rekrutujący się ze starej nomenklatury (późniejsza „partia władzy”) z powodzeniem używali jako dekoracji lub „kozłów ofiarnych”. To na nich była zrzucana wina za pogorszenie się standardów życia wskutek nieprzeprowadzonych lub w najlepszym razie z dużym opóźnieniem realizowanych (jak to miało miejsce w przypadku wprowadzenia waluty narodowej – hrywny) reform. Nie doszło do prawdziwej zmiany kadr, co więcej – „zmęczenie” społeczeństwa symulowaniem działań reformatorskich wywołało kolejny zwrot do autorytaryzmu typu sowieckiego.

Po uzyskaniu niepodległości w wyniku rozpadu ZSRS Ukraina zetknęła się z szeregiem prawdziwych problemów:

- brakiem odpowiednich instytucji i atrybutów suwerennego rządu – banku centralnego, waluty narodowej, służby celnej, ambasad i przedstawicielstw handlowo-gospodarczych za granicą;
- embrionalnym stadium rozwoju regulujących kluczowe obszary życia gospodarczego norm prawnych – zasad budżetowych, przepisów podatkowych i celnych, prawa gospodarczego (regulującego m.in. kwestie własności *etc.*);
- brakiem wykwalifikowanych kadr, z doświadczeniem w administracji publicznej.

Problemy zaostrzały się także pod wpływem dodatkowego czynnika – klasa polityczna przez długi czas nie mogła sprecyzować państwowych interesów gospodarczych i dlatego przemiany rynkowe następowały w dużej mierze spontanicznie. W rezultacie – ukraińskie władze wciąż powielały działania i błędy Rosji w kwestii reform, ale z półrocznym lub rocznym opóźnieniem. Praktycznie nie brano pod uwagę doświadczeń innych krajów, którym udało się wyprowadzić swoją gospodarkę z kryzysu, choćby Nowego Ładu prezydenta Franklina Delano Roosevelta, powojennych Niemiec Zachodnich i Japonii, Chin po śmierci Mao Zedonga – nie mówiąc już o „świeżych” przykładach zachodnich sąsiadów Ukrainy.

Oczywiście, na przytoczone przykłady wielokrotnie powoływano się w wystąpieniach publicznych, ale nie podjęto rekomendowanych kroków i nie skorzystano z dokonanych innych. W większości przypadków nawet nie rozumiano, że kryzys ma charakter systemowy i strukturalny i wpływa na wszystkie płaszczyzny życia społecznego. Brakowało też zrozumienia miejsca i perspektyw ukraińskiej gospodarki w świecie, w tym jej atutów w momencie upadku ZSRS, a także jej zależności od procesów globalnych.

Przeprowadzając pojedyncze reformy, władze ukraińskie w pierwszych latach budowy własnego państwa działały intuicyjnie. Istotną rolę w tym procesie odegrali „czerwoni dyrektorzy”, którzy przeciwstawiali się zdecydowanym krokom, nie chcąc „rozchwiać sytuacji” w swoich najczęściej przestarzałych przedsiębiorstwach (właśnie na początek lat 90. przypada fala strajków). Z drugiej strony zagmatwane przepisy konstytucyjne nie pozwalały jasno określić, kto jest odpowiedzialny za usprawnienie polityki gospodarczej: przed zwycięstwem pomarańczowej rewolucji w 2004 r. i próbą przeprowadzenia reformy konstytucyjnej, która miała zaprowadzić na Ukrainie system parlamentarno-prezydencki, to prezydent powoływał i odwoływał nie tylko premiera, ale także kierownictwo resortów siłowego i gospodarczego za zgodą Rady Najwyższej. Zamiast zespołu ludzi wyznających podobne poglądy, ukraiński rząd przypominał więc przypadkowo skompletowaną drużynę.

Sytuację starano się ratować, powołując w październiku 1992 r. na premiera Ukrainy przedstawiciela „czerwonego dyrektoriatu” Leonida Kucznię i nadając mu uprawnienia do wydawania dekretów mających moc prawną, bez zgody Parlamentu. Z jednej strony pozwoliło to załatać wiele dziur w administracji publicznej (niektóre z tych dekretów obowiązywały jeszcze na początku wieku XXI), ale z drugiej strony brak kontroli sprzyjał lobbingsowi, jak miało to miejsce choćby w przypadku dekretu o trustach

(spółkach powierniczych) czy decyzji o sztywnym kursie walut. A szeroko znana fraza Leonida Kuczmy: *Powiedz mi, co budujemy*, jest prawdopodobnie lepszym mottem dla tego okresu niż nawet powiedzenie Leonida Krawczuka: *Mamy to, co mamy*.

I nie było nikogo, kto mógłby doradzić rządowi: ukraińska opozycja demokratyczna albo roztrząsała kwestie czysto symboliczne, albo uprawiała retorykę. Nawet jej przedstawiciele, którzy weszli do rządu (np. Mykoła Żułyński, Wołodimir Łanowyj czy Wiktor Pynzenyuk), woleli nie zastanawiać się nad kwestią, jak „czystą teorię” zastosować „w praktyce”, a jedynie, opuszczając rząd, komentowali jego porażki. Utrwalaniu takiej sytuacji – braku strategii państwowej, dominacji bieżących i prywatnych interesów nad interesami narodowymi – w znacznym stopniu sprzyjało odłożenie kwestii przedterminowych wyborów do Rady Najwyższej po przyjęciu 24 sierpnia 1991 r. Aktu Niezależności Ukrainy.

Działo się to wówczas, gdy praktycznie we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej pierwsze demokratyczne wybory, w których zwyciężali reformatorzy, oznaczały przejście od sowieckiej (komunistycznej) do postsowieckiej (postkomunistycznej) historii. Zmiany takie pozwoliły nie tylko, jak wspomniano wyżej, odnowić elity, ale także zwiększyć legitymizację władzy, zapewnić w parlamencie stabilne wsparcie dla reform, zachowując jednocześnie „filtr parlamentarny” chroniący przed robieniem czysto lobbystycznych interesów, czego często nadużywa władza wykonawcza. Wyraźnie pokazały społeczeństwu, które siły polityczne podjęły się przeprowadzenia reform i od kogo należy domagać się rezultatów.

Na Ukrainie czołowi przedstawiciele Ludowego Ruchu, Ukraińskiej Partii Republikańskiej i Partii Ludowo-Demokratycznej, współpracując z władzą, odsuwając w czasie przeprowadzenie wcześniejszych wyborów i rezygnując z opozycyjności na rzecz wsparcia państwa ukraińskiego, w oczach społeczeństwa nie byli lepsi od rządu. Kiedy więc w 1993 r. decyzja o przedterminowych wyborach została podjęta przez Parlament i zatwierdzona przez głowę państwa, zarówno rząd, jak i opozycja w pełni odczuli frustrację obywateli. Lewe skrzydło w Parlamencie na przełomie maja i czerwca 1994 r. mogło obrać przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy byłego komunistę Ołeksandra Moroza, na szefa rządu zaś został powołany przedostatni premier Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej Witalij Masoł, którego centralistyczne zapędy wywołały w październiku 1990 r. studencką „rewolucję na granicę”.

Prezydent Ukrainy Leonid Kuczma, wybrany na tej samej fali frustracji, wykorzystał odwet komunistów na swój sposób: niestabilny Parlament stał się dla niego wygodnym sparingpartnerem, na którego łatwo było przenieść odpowiedzialność za brak zmian na lepsze. Mógł się wzorować na negatywnym przykładzie Rosji, gdzie podobny konflikt między prezydentem-reformatorem – Borysem Jelcynem, a prokomunistycznym Parlamentem zakończył się na początku października 1993 r. krwawymi starciami zbrojnymi, zaś wybrana potem „demokratyczna” Duma nie była w stanie wspierać liberalnych reform. Odwołując się do tych doświadczeń – bezpośrednio lub pośrednio – Kuczma mógł w zasadzie bezgranicznie zwiększać zakres swoich kompetencji.

Można powiedzieć, że zrealizowawszy plan minimum w zakresie stworzenia podstaw instytucjonalnych (stworzono instytucje państwowe i przyjęto oficjalną symboli-

kę, mającą źródło w tradycji narodowej; wprowadzono kroki mające na celu potępienie sowieckich represji i rehabilitację ich ofiar, a także upamiętnienie tragicznych wydarzeń historycznych; położono podwaliny pod stworzenie systemu prawnego wprowadzającego na Ukrainie ustrój demokratyczny i gospodarkę rynkową), ówczesny establishment nie zdołał określić się co do kierunku i skutecznego programu rozwoju kraju, a opozycja nie sformułowała wyraźnej alternatywy.

Większość newralgicznych reform dotyczących systemu konstytucyjnego, kwestii społecznych, systemu gospodarczego, wojskowego i innych reform systemowych została odłożona „na później”. Chcąc się szybko wzbogacić, „czerwoni dyrektorzy”, dyrektorzy przedsiębiorstw rolnych, „nowi Ukraińcy” (nuworyszowscy biznesmeni), wykorzystali brak kontroli politycznej i społecznej, wpływając na uchwalanie strategicznych i taktycznych reform, trwonili zasoby kraju, a rozwiązanie kwestii społecznych przeczucali na budżet państwowy, nierzadko domagając się uruchomienia „maszyny do robienia pieniędzy”. Brak aktywnych działań ze strony patriotycznych sił narodowo-demokratycznych rozczarował potencjalnych ich zwolenników, z tego powodu poparcie dla opozycji i jej elektorat były małe. Ukraina ani w polityce wewnętrznej, ani zagranicznej nie określiła swojej tożsamości politycznej: jasnych celów, interesów narodowych i mechanizmów ich realizacji.

Permanentne przenikanie się wszystkich tych czynników doprowadziło do hiperinflacji, zubożenia znacznej części społeczeństwa (w połowie 1999 r. 46,9% obywateli żyło poniżej granicy ubóstwa), do oligarchizacji gospodarki i ostatecznie do kryzysu politycznego na początku wieku XXI. Podczas drugiej kadencji prezydenckiej Kuczmy, gdy rząd wydawał się – według określenia jednego z czołowych antybohaterów tego okresu Wiktora Medwedczuka – *silniejszy niż kiedykolwiek*, uformowała się kontrolowana proprezydencka większość parlamentarna, opozycja pozostała mało aktywna, choć była liczna, a w największych środkach masowego przekazu dominowały poglądy popierające administrację prezydenta. Jednak system oligarchiczny nie mógł wykorzystać tych potężnych reśursów dla rozwoju państwa zgodnie z zadeklamowanym w czerwcu 1998 r. „europejskim wyborem Ukrainy” czy chociażby dla odpowiedniego zabezpieczenia interesów narodowych i suwerenności.

Stwierdzając istnienie na Ukrainie „kuczmyzmu” na przełomie wieków XX i XXI, jako formy „miękkiego autorytaryzmu”, wielu analityków krajowych i zagranicznych sądziło, że do usunięcia tego szkodliwego dla przyszłości niezależnej Ukrainy systemu potrzebny będzie bodziec zewnętrzny. Tak też się stało, ale nie był to bodziec z Zachodu, zachęcający do zbliżenia do standardów europejskich, na co wielu miało nadzieję, a ze Wschodu – jego celem był powrót Kijowa w orbitę wpływów Rosji i sterowania nim z Kremla. Sytuacja Ukrainy na arenie międzynarodowej pogorszyła się wraz z powołaniem w sierpniu 1999 r. na szefa rządu Rosji prawie nikomu nieznanego Władimira Putina, którego Jelcyn wkrótce potem nazwał swoim następcą na stanowisku prezydenta.

Kreml zaczął naciskać na Ukrainę, czego nie oczekiwały elity rządzące i czemu ukraiński system oligarchiczny nie był się w stanie oprzeć. System dostaw surowców, zwłaszcza energii, procesy prywatyzacyjne czy przejmowanie kontroli nad dużymi obiektami

przemysłowymi były skorumpowane, osoby działające na rzecz Rosji uzyskiwały dostęp do strategicznych przedsiębiorstw i sektorów ukraińskiej gospodarki. Ponadto, takiemu naporowi Rosjan nie przeciwdziałał zachodni biznes, który nie kwapił się do inwestowania w skorumpowanym i nieprzewidywalnym kraju.

Wynikiem polityki kadrowej L. Kuczmy, opartej na faworyzacji i wąskopartyjnych interesach (apogeum było mianowanie na stanowisko premiera nienawistnego szefa lokalnej donieckiej administracji Wiktora Janukowycza, który został kandydatem rządu w wyborach prezydenckich w 2004 r.), był fakt, że na kluczowych stanowiskach państwowych znaleźli się ludzie, którzy nie tylko działali na rzecz włączenia Ukrainy w orbitę geopolitycznych wpływów Rosji, a wręcz publicznie się tym chwalili.

Aktywnie działała też sama Rosja, opierając się na swoich agentach wewnątrz Ukrainy. W latach 1993-1997 kolejno: Odeska Rada Miejska, Ługańska Rada Obwodowa, Charkowska Rada Miejska i Doniecka Rada Obwodowa podjęły decyzję o wprowadzeniu języka rosyjskiego jako urzędowego na wymienionych terytoriach. Wszystkie te postanowienia odwołały później same rady lub występował przeciwko nim prokurator. W 2000 r. sytuacja była zupełnie inna: Doniecka i Ługańska Rada Obwodowa kolejne uchwały o oficjalnym statusie języka rosyjskiego podejmowały ponownie, nawet po zakwestionowaniu ich przez prokuratora, zaś w Charkowie od decyzji prokuratora nawet się nie odwoływano. Ogólnie rzecz biorąc, za prezydentury Leonida Kuczmy polityka językowa była raczej zdecentralizowana – kwestie języka na poziomie średniego wykształcenia leżały w kompetencjach władz lokalnych. Doprowadziło to szybko do niemal całkowitego zaniku rosyjskojęzycznych szkół w Zachodniej i Centralnej Ukrainie, a w rejonie Donbasu i na Krymie problemem było otwarcie ukraińskojęzycznych.

„Wierchuszka” systemu oligarchicznego Kuczmy straciła kontakt ze społeczeństwem obywatelskim we własnym kraju i nie widziała w ogóle potrzeby jego istnienia. Nawet znając prawdziwe źródło „skandalu taśmowego”, który wybuchł po ujawnieniu przez Moroza 28 listopada 2000 r. „taśm Melnyczenki” (L. Kuczma od początku mówił o „śladzie wywiadowczym”, a z czasem doprecyzował, jakie służby ma na myśli – rosyjskie), administracyjno-polityczne kręgi na Ukrainie nie odważyły się na szczerzy dialog ze społeczeństwem. Zamiast tego zdecydowały się na realizację kaprysów Kremla, w najlepszym razie próbując je opóźnić, jak to się stało z zaproponowanym przez Putina w lutym 2003 r. projektem stworzenia Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (WPG), obejmującej Rosję, Ukrainę, Białoruś i Kazachstan.

Podczas gdy rząd Ukrainy próbował uniknąć ścisłej integracji na rosyjskich warunkach, w czeluściach administracji prezydenckiej, na czele której w tym czasie stał Wiktor Medwedczuk wraz z rosyjskimi „doradcami”, trwały prace nad zmianą modelu konstytucyjnego na republikę parlamentarno-prezydencką. Ponieważ Kuczma odmówił kandydowania na trzecią kadencję, zaproponowano mu funkcję premiera z szerokimi pełnomocnictwami do sprawowania realnej władzy. W rzeczywistości tworzone strefy konfliktu między ogólnonarodowym wybrańcem – prezydentem, a rządem, stworzonym na zasadzie większości parlamentarnej. Całe późniejsze doświadczenie budowania państwa na Ukrainie pokazuje powiększanie się chaosu, wskutek narzucania zwycięzcom pomarańczowej rewolucji 2004 r. takiej reformy konstytucyjnej (politycznej), któ-

ra sprawiłaby, że kraj byłby jeszcze bardziej narażony na wpływy zewnętrzne. Reforma była jednym z czynników generujących konflikty w establishmentie za prezydentury Wiktora Juszczenki, a następnie prowadzących do rozczarowania „pomarańczowymi” i do ich porażki.

Jednocześnie trzeba przyznać, że to właśnie pomarańczowa rewolucja była sposobem, aby przynajmniej na jakiś czas zatrzymać naciski ze Wschodu. Władze na Kremlu nie były gotowe na taki rozwój wypadków i uniemożliwienie W. Janukowyczowi wygranie wyborów prezydenckich. Były zdezorientowane. A demokratyczne kraje z zachodniej Europy po raz pierwszy od półtora dekady oczekiwały od Ukrainy pozytywnych zmian. Oczekiwało ich również ukraińskie społeczeństwo, ale one, niestety, w praktyce nie nastąpiły.

Po raz drugi, pomimo bezprecedensowego w historii współczesnej Ukrainy dojścia do władzy – na fali masowych protestów, bez użycia przemocy, ukraińska opozycja nie spełniła oczekiwań narodu. Po pierwsze, priorytety przywódców „pomarańczowych” (Wiktora Juszczenki, Julii Tymoszenko, Ołeksandra Zinczenki, Jurija Łucenki, Petra Poroszenki i innych), mimo istniejących planów co do rozwiązania najostroższych problemów społecznych i już na starcie niemal pełnego poparcia w Parlamencie, uległy zdeformowaniu: za najważniejsze zadanie nie uznano przeprowadzenia głoszonych reform ustrojowych, a zwycięstwo nad oponentem. Na to została skierowana cała energia i wysiłki, które powinny być zwrócone w kierunku walki z korupcją, ograniczenia politycznego wpływu oligarchii, przeprowadzenia reform i przewyciężenia oporu wobec nich.

Taka logika („zwycięstwo nad przeciwnikiem ponad wszystko”) popychała „pomarańczowych” polityków do sojuszy z ideologicznymi przeciwnikami – Partią Regionów, i do populizmu, co zaszkodziło gospodarce (szczególnie w czasie kryzysu finansowo-walutowego z lat 2008-2009) i znacznie pogorszyło warunki dla biznesu. Oczywiście także wewnętrzne zawirowania i niesnaski w obozie „pomarańczowych” stanęły na przeszkodzie przewyciężeniu zagrożenia zewnętrznego („gazowe” i „handlowe” wojny z Rosją, modernizacja rosyjskiej Floty Czarnomorskiej stacjonującej w Sewastopolu *etc.*) i uniemożliwiły realizację euroatlantyckich i europejskich procesów integracyjnych.

Wreszcie, po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji demokratyczni przywódcy szybko zerwali relacje z tymi, dzięki którym doszli do władzy – z masami. Partie pozostały tradycyjnymi dla Ukrainy „fanklubami liderów”, a dla tych, którzy mieli odpowiednie rezerwy finansowe, były trampoliną do władzy. Nie stały się zapleczem poszukiwania i wspierania sojuszników reform w społeczeństwie. Ani działacze społeczni, ani organizacje społeczne nie zdołały zbudować skutecznego partnerstwa z władzą czy wziąć jej pod lupę, co jest jedną z cech demokracji.

Wygrana Wiktora Janukowycza w wyborach prezydenckich w 2010 r. była nie tyle zwycięstwem „regionalistów”, ile porażką „pomarańczowych”, którzy roztrwonili kredyt zaufania publicznego i którym nie udało się – z przyczyn subiektywnych i częściowo obiektywnych – spełnić swoich obietnic wyborczych i wznieść się ponad osobiste i polityczne konfrontacje, a także oprzeć się pokusom, które niesie władza w każdym postkomunistycznym państwie.

Jeden z ideowych liderów „Solidarności” Adam Michnik, ubolewając nad losami Polski po dojściu do władzy lewicy pod koniec 1995 r. (w rzeczywistości ekskomunistów), nazwał ich powrót „aksamitną restauracją”. Jednak w poprzednich latach w Polsce i innych krajach Grupy Wyszehradzkiej dokonały się takie zmiany, że „fala wsteczna” demokratyzacji była już niemożliwa. Na Ukrainie natomiast w 2010 r. nowy rząd w błyskawicznym tempie postarał się na dobre przywrócić wygodny postsowiecki reżim oligarchiczny: od nowych ustaw do stosunku wobec mediów i dziennikarzy; od grabieżczej prywatyzacji do wyzysku biznesu; od flirtu z Kreml, który postawił sobie za cel przejście kontroli nad Ukrainą, do próby zbudowania jakiejś „wielowektorowości”, aby ograniczyć apetyty Moskwy w kwestiach, które naruszają osobiste (biznesowe) interesy możnych.

Taki obrót wydarzeń był praktycznie niemożliwy do przewidzenia bezpośrednio po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji, ale okazał się zupełnie logiczną konsekwencją zmarnowania szansy przez tych, od których miliony obywateli oczekiwały stworzenia na Ukrainie w końcu cywilizowanego państwa. Janukowycz po powrocie do konstytucji z 1996 r. otrzymał nieograniczony wpływ na władzę wykonawczą, Parlament zaś natychmiast zamienił się w chaotyczną grupę posłów, którzy swobodnie mogli przechodzić z jednej frakcji do drugiej i jednoczyć się w tymczasowe większości dla przeprowadzania korzystnych dla władzy uchwał.

Ale byłoby niesprawiedliwe oceniać prezydenturę W. Juszczenki jako zmarnowane lata dla społeczeństwa obywatelskiego na Ukrainie. „Regionaliści”, co było dla nich dużym zaskoczeniem, od razu stanęli w obliczu wielu trudności, które byłyby nie do pomyślenia w przypadku ich wygranej w 2004 r. Po pierwsze, społeczeństwo, już świadome swojej siły, mogło organizować się i stawiać opór (co pokazał „podatkowy Majdan”, wystąpienia studentów i ostatecznie Euromajdan w 2013 r.). Akcje protestujących, które początkowo były rozproszone i niezbyt liczne, wykazywały niebezpieczną dla władz tendencję – tak jak w Rosji czy na Białorusi tutaj nie będzie. Po drugie, władza „regionalistów” musiała mimo wszystko przeprowadzić reformy, ale nie tylko „po staremu” narzucać je społeczeństwu, lecz również wyjaśnić ich sens. I wreszcie po trzecie, Kreml okazał się mniej „przyjazny” w stosunku do „regionalistów”, gdy znaleźli się u władzy, niż wtedy, gdy byli w opozycji.

Ostateczny wybór prorosyjskiej polityki zagranicznej i orientacji gospodarczej dokonany przez Janukowycza, który przejawiał się w odmowie podpisania 28-29 listopada 2013 r. na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie – układu o stowarzyszeniu między Ukrainą a UE – zrodził Euromajdan, zakończony się w lutym następnego roku zwycięstwem „rewolucji godności”. Jednak w czasie tego strategicznego międzynarodowo-politycznego i dyplomatycznego przełomu Ukraina doświadczyła niesprobowanej agresji ze strony Rosji (wbrew szeregowi traktatów międzynarodowych) – aneksji Krymu i separatystycznej rebelii w regionach donieckim i ługańskim, zorganizowanej i skutecznie wspieranej przez Kreml.

„Rewolucja godności” ponownie stworzyła szansę przezwyciężenia kryzysu na Ukrainie i zapewnienia nieodwracalności wyboru dokonanego przez nią na rzecz wartości euroatlantyckich. Najbliższe lata będą dla nowego ukraińskiego rządu sprawdzia-

nem nie tylko skutecznego przeciwdziałania rosyjskim naciskom (obrony własnej oraz wzmocnienia pomocy i wsparcia ze strony Stanów Zjednoczonych, NATO, UE), ale także sprawdzianem zdolności przeprowadzenia prawdziwych reform ustrojowych, przede wszystkim reformy krajowego prawodawstwa, reformy antykorupcyjnej, reformy systemu podatkowego, sił zbrojnych, administracyjnej i systemu edukacji.

Jeśli euroatlantycka i europejska polityka integracyjna Ukrainy nie będzie przedmiotem zakulisowych machinacji, wywołanych przez chęć odwetu ze strony władz na Kremlu, to rewolucyjny wybór Ukrainy na rzecz cywilizacji zachodniej okaże się nieodwracalny. Istnieją po temu wszelkie konieczne warunki.

BIBLIOGRAFIA

Fukuyama F., *The End of History and the Last Man*, New York–Toronto 1992.

Huntington S.P., *The Third Wave. Democratization in the Late Twentieth Century*, Norman 1993.

Schmitter Ph.S., *Democratization, Waves of*, [w:] *The Encyclopedia of Democracy*, Vol. 2, red. S.M. Lipset, Washington 1995.

Tłumaczenie Magdalena Romanowska